

M. Kiereś o archiwaliach

Data publikacji: 14.03.2014 9:00

Wiślańscy przewodnicy beskidzcy 12 marca spotkali się w Muzeum Beskidzkim im. Andrzeja Podzorskiego w Wiśle. Głównym punktem spotkania była prelekcja Małgorzaty Kiereś zatytułowana "Archiwalia mówią".

Prelegentka podzieliła się ze słuchaczami tym, co na temat pierwszych osadników w Istebnej, Koniakowie i Jaworzynce wyszperała w archiwum w Opawie. A znaleźć tam można naprawdę bardzo pasjonujące dla historyka materiały źródłowe. Małgorzata Kiereś zauważyła też, że działa Franciszka Popiołka nie są pozbawione błędów.

- **Pan profesor Popiołek był mistrzem biurka. Natomiast nie był mistrzem terenu** – zauważyła. Podzieliła się ze słuchaczami różnymi informacjami wysupłanymi ze starych, kilkusetletnich urbarzy, ksiąg podatkowych i gruntowych. Ze zdumieniem odkryła, że numeracja w obecnych katastrach jest dokładnie ta sama, co za czasów Franciszka Józefa. Ze starych ksiąg wynika natomiast, że własność gruntów zmieniała się bardzo często. Osadnicy szli na wyrobisko, bo na wyrobisku nie płacili podatków. Wyrębywali, przygotowywali więc łąkę, sprzedawali i szli na następne wyrobisko. Ciekawa była też numeracja domów. Pod jednym numerem były nieraz i 4 chałupy. Podatek był od domu, od numeru, to w rodzinie i cztery chałupy były pod jednym numerem, żeby nie płacić podatku. Dopiero później podatek był od domu.

Prelegentka przypomniała także takie kwestie, jak to, że w Trójwsi nigdy nie było osiedli. Były dwory, przysiółki, później z niemiecka place. Osadnicy, którzy mieszkali w dworach w dziedzinie, mieli polany na przysiółkach. Z zadowoleniem mówiła o zachowanej w opawskim archiwum bardzo dokładnej mapie, na której widać właśnie wszystkie dwory i przysiółki. Nie wolno dokumentów z archiwum publikować, chyba że za zgodą archiwum. Wystąpiła więc z odpowiednim pismem i ma nadzieję, że mapa uświetni książkę, którą właśnie przygotowuje. Podkreśliła też, że w całej książce używa formy „wołoski”, a nie „wałaski”, bo wałaskie przez a to zapis administracji czeskiej. Zresztą zauważyła też, że często odtwarzane źródła różnią się w zależności od tego, kto je przepisuje. 3 osoby dokonały edycji, czyli przepisały i wydały ten sam dokument. Franciszek Popiołek wszystkie nazwiska spolszczył. Prof. Idzi Panic starał się przepisać wszystko tak, jak było, z tymi wszystkimi ogonkami i haczykami, natomiast czeska badaczka dokonując edycji wszystkie nazwiska „zczeszczyła”.

- **Patrząc na historie widzę, że bardzo dużo rzeczy jest inaczej. Ale w każdym dokumencie czuje się, że ci ludzie czują się u siebie, że są w domu** – podsumowała.

Na koniec spotkania przewodnicy dyskutowali o swoich sprawach organizacyjnych, a także wymieniali się pożytecznymi informacjami, jak ta, że powstaje miejsce, w którym dzieci będą mogły zasiąść w szkolnych ławkach sprzed wieków o spróbować pisać rysikiem na glinianej tabliczce.

(indi)